

Polska emigracja zarobkowa do Szwajcarii na początku XX wieku

Obecność Polaków na terenie Konfederacji Helweckiej w tytułowym okresie postrzegana jest głównie w kategoriach politycznych. Przy bliższym spojrzeniu okazuje się jednak, że była to zbiorowość bardzo zróżnicowana zarówno pod względem społecznym, jak i co do przyczyn emigrowania oraz długości pobytu w tym kraju. Poza zasięgiem badań pozostają dotąd liczne grupy polskich studentów kształcących się w helweckich uczelniach oraz pracujących tam naukowców¹. Zupełnie nieznane jest zjawisko dezertarów i uchylających się od służby wojskowej, chroniących się na terenie tego neutralnego państwa podczas I wojny światowej². Podobnie grupa emigrantów zarobkowych nie budziła dotąd zainteresowań badawczych.

Poszukiwanie sezonowego zatrudnienia również poza granicami polskiego terytorium etnicznego było od schyłku XIX wieku zjawiskiem częstym i masowym. Główny strumień tej emigracji kierował się do Niemiec oraz do Danii, a od 1908 roku także do Francji. O ile jednak tamte kierunki wędrówek zostały szeroko przeanalizowane w literaturze przedmiotu, to podobne problemy odnoszące się do Szwajcarii były wzmiankowane jedynie w syntetycznych opracowaniach L. Caro, A. Mytkowicza i J. Okołowicza³. Stało się tak zapewne z powodu skromnej – w porównaniu ze wspomnianymi wyżej krajami – liczebności tej grupy. Wydaje się jednak, że jest ona nader interesująca, z jednej strony bowiem w jej losach wyraziście skupiły się wszystkie właściwe problemy polskich emigrantów sezonowych, z drugiej zaś, jak w żadnym innym kraju, stała się ona przedmiotem opiekuńczych zabiegów współrodaków przebywających na obczyźnie. Starania tamtejszych ośrodków

¹ J. Hulewicz, *Les études des Polonais dans les universités suisses 1864–1918* [w:] *Pologne-Suisse, Recueil d'études historiques*, Varsovie–Lwów 1938, s. 117–131; zob. też *Historia nauki Polskiej 1863–1914*, t. IV, cz. III, red. Z. Skubała–Tokarska, Warszawa 1987, *passim*.

² M. Vuilleumier, *Immigrés et réfugiés en Suisse*, Zürich 1989, s. 59, szacuje ich liczbę na 26 000 w końcu wojny. Nie wiadomo, ilu Polaków było wśród nich.

³ L. Caro, *Emigracja i polityka emigracyjna. Ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich*, Poznań 1914, s. 312; A. Mytkowicz, *Powstanie i rozwój emigracji sezonowej*, Kraków 1917, s. 160–161; J. Okołowicz, *Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną*, Warszawa 1920, s. 337–343.

polskich o zróżnicowanych nastawieniach politycznych prowadziły do swoistej rywalizacji o duszę polskiego obieźysasa⁴.

Na przełomie XIX i XX wieku Konfederacja Helwecka przeżywała wzmożony napływ emigracji zarobkowej z różnych krajów. Procesy modernizacyjne zachodzące tam od połowy XIX wieku, rozwój przemysłu oraz infrastruktury (budowa tuneli, szlaków kolejowych i dróg) powodowały zapotrzebowanie na robotników. Rekrutowali się oni z dwóch źródeł: jednym z nich była miejscowa ludność wiejska, drugim natomiast cudzoziemcy. W konsekwencji, w latach osiemdziesiątych XIX wieku kraj ten przekształcił się z emigracyjnego w imigracyjny⁵. Siła robocza spoza Szwajcarii pochodziła głównie z krajów sąsiednich; początkowo byli to rzemieślnicy z Niemiec, następnie coraz częściej przybywali robotnicy z Austro-Węgier, a przede wszystkim z Włoch. Między 1888 a 1910 rokiem ludność Konfederacji Helweckiej powiększyła się o 28,6 procent. Stało się tak nie tylko z powodu przyrostu naturalnego, ale też w następstwie dużej fali imigracji ekonomicznej. W tym samym okresie bowiem liczba cudzoziemców wzrosła z 7,9 do 14,6 procent całości populacji. Szacunki odnośnie do liczby obcokrajowców w Szwajcarii w przededniu I wojny światowej wahają się od 15 do ponad 16 procent⁶.

Wspomniane przemiany ekonomiczno-społeczne, m.in. przechodzenie ludności wiejskiej do miast, spowodowały wzrost zapotrzebowania na robotników rolnych, i tu właśnie otwały się możliwości zatrudnienia dla Polaków. Początek interesującego nas zjawiska przypada na pierwsze lata naszego wieku, choć co do dokładnej daty przybycia pierwszych robotników rolnych istnieją rozbieżności. A. Mytkowicz datuje ten fakt na 1903 rok, kiedy to 20 osób zamierzających udać się do Niemiec dotarło przypadkowo do Szwajcarii. Kolejną grupę 30 osób sprowadziła w roku następnym cukrownia w Aarbergu. Natomiast inne źródła obydwa te wydarzenia sytuują w 1904 roku⁷. Pozytywne opinie o pracowitości polskich robotników formułowane na dorocznym zjeździe Związku Chłopskiego (Bauernbund) jesienią 1904 roku w Landquart spowodowały, że do akcji ich sprowadzania włączyli się też właściciele większych majątków oraz zarząd kantonalnych dóbr berneńskich⁸.

Obieźysasi pochodzili przede wszystkim z południowo-zachodnich guberni Królestwa Polskiego: radomskiej, kieleckiej, kaliskiej i piotrkowskiej; najliczniej reprezentowana była ta ostatnia. Według ustaleń Ż. Grotowskiego na łamach „*Ekonomisty*”, w 1906 roku, rekrutowali się oni głównie z okolic Częstochowy, natomiast korespondent „*Przedświt*” w 1911 roku wymieniał okolice Częstochowy i Olkusa⁹. Później,

⁴ Termin „obieźysasi” to spolszczenie niemieckiego „*Sachsengänger*”, bo początkowo robotnicy sezonowi zatrudniani byli na wielkich plantacjach w Saksonii; później nazywano tak emigrację sezonową; *Der Grosse Brockhaus*, Leipzig 1933, t. 16, s. 297.

⁵ E. Gruner, *Arbeitschaft und Wirtschaft in der Schweiz 1880–1914*, t. I, Zrich 1987, s. 239–240; zob. też G. Arlettaz, *Emigration et colonisation suisses en Amérique 1815–1918*, Berne 1979, *passim*.

⁶ M. Vuilleumier, s. 39; por. też *Nouvelle Histoire de la Suisse et des Suisses*, Lausanne 1983, II éd., s. 695.

⁷ A. Mytkowicz, s. 161; zob. też Ż. Grotowski, *Kwestionariusz do badania stosunków obieźysaskich, „Ekonomista”*, 1907, t. II, z. III, s. 71; A. Woroniecki, *Polscy obieźysasi w Szwajcarii* [w:] *W kwestii wychodźstwa polskiego*, Poznań 1906; *Polacy w Szwajcarii*, „*Misje Katolickie*”, t. XXIII, 1904, s. 270–271. Podobnie J. Okołowicz datuje początek zjawiska na 1904 roku.

⁸ A. Mytkowicz, s. 160.

⁹ Ż. Grotowski, s. 72–73; por. też K. Op., *Emigracja polskich robotników rolnych do Szwajcarii, „Przedświt”* (Kraków), nr 1–2, R. XXX: styczeń–luty 1911, s. 29–32.

kiedy do akcji włączyło się działające w Krakowie Polskie Towarzystwo Emigracyjne, wychodźstwo do Szwajcarii objęło też Galicję. W 1912 roku PTE wysłało tam 266 osób, a wśród wyjeżdżających byli zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. Wydaje się jednak, że emigracja z Galicji za pośrednictwem PTE nie przybrała większych rozmiarów, gdyż w roku następnym liczba emigrujących spadła o połowę¹⁰. Znacznie mniej natomiast przybywało do tego kraju robotników z zaboru pruskiego, zapewne dlatego, że bliżej w obrębie Niemiec znajdowali możliwości podobnego zatrudnienia. Mimo to jednak ogólna liczba Polaków poszukujących pracy w Szwajcarii systematycznie rosła. A. Mytkowicz szacował, że o ile w 1906 roku pracowało tam sezonowo 141 Polaków, to później przed wojną przyjeżdżało ich około 1000 rocznie. Wydaje się zatem, że najbliższe rzeczywistości były szacunki Okołowicza, wskazującego, że liczba ta przekroczyła przed I wojną światową 2 tys. Polaków¹¹.

Przyczyny skłaniające do poszukiwania zatrudnienia w Szwajcarii odpowiadały ogólnym prawidłowościom. Był to przede wszystkim brak pracy; według danych Grotowskiego na tę przyczynę wskazało 67,4 procent obieźysasów, a wśród nich – 41,4 procent bezrolnych. Natomiast zaskakująco dużą liczebność grupy obieźysasów zaliczanych do „średniej własności chłopskiej” (41,5 procent) wyjaśniał on tym, że prawdopodobnie podawali oni wielkość gospodarstwa przed podziałem rodzinnym. Do tej interpretacji zbliżone było wyjaśnienie szwajcarskiego badacza, socjalisty Jacoba Lorenza, który za najważniejszą przyczynę emigrowania tej właśnie kategorii ludzi uznał konieczność spłaty długów ciążących na gospodarstwie¹². Z kolei według korespondenta „Przedświtu” wyjeżdżali głównie małorolni chłopci lub, częściej, ich synowie i córki, aby za zarobione pieniądze dokupić ziemi. Tu można dodać, robotnicy sezonowi to ludzie w wieku 18–35 lat, choć zdarzali się znacznie młodsi, tzn. 14–15-letni, a także znacznie starsi – ponad 40-letni.

Pierwsi robotnicy byli werbowani na zlecenie szwajcarskiego „agenta” Hansa Marti z Kallnach w kantonie bernońskim. Później funkcje te zaczęli pracodawcy powierzać tzw. „przodownikom” albo „kontraktowym”. Byli to najczęściej starsi, bardziej przedsiębiorczy robotnicy, zatrudnieni poprzednio w Szwajcarii z reguły jako tzw. „włodarze”, czyli nadzorcy¹³.

Początkowo obieźysasi pracowali głównie w okolicach Fryburga oraz na tzw. pojezierzu Seeland, na obszarze między jeziorami Neuchtel, Morat i Bienne, a także w okolicy Bazylei i Solury. Później, w 1911 roku księża wizytujący tzw. „kolonie polskie”, czyli miejscowości, gdzie pracowały grupy Polaków, naliczyli 21 takich miejscowości w kantonach: Fryburg, Berno, Bazylea, Szaflhausen, Solura, Vaud, Aarau oraz Schwyz¹⁴. Jednakże nigdy nie udało im się sporządzić kompletnej statystyki robotników sezonowych.

¹⁰ Czwarty rok działalności Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, Kraków 1913 s. 16 i 25. Na zmniejszenie się tej wielkości wskazuje niepublikowane (maszynopis) sprawozdanie PTE z 1913 roku zachowane w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

¹¹ J. Okołowicz, s. 338; E. Gruner, s. 256, 270, 276, nie sprecyzował liczebności Polaków, wymieniając ich obok Galicjan (sic!) i Morawian – jedynie w kontekście stosunków płacowych.

¹² Ż. Grotowski, s. 73–74; zob. też J. Lorenz, *Polnische Arbeiter in der Schweiz*, Zürich 1910, s. 6.

¹³ A. Mytkowicz, s. 161.

¹⁴ Tow.[arzystwo] Kapłanów i Kleryków Polaków we Fryburgu „Jagiellonia”, *Sprawozdanie drugie z opieki nad wychodźcami polskimi w Szwajcarii w R. 1911, Fryburg 1912*, nakł. „Jagiellonii” [druk. Kraków], s. 8.

Robotnicy polscy byli zatrudniani od połowy marca do listopada lub grudnia na podstawie kontraktów, ale dokumenty te, sporządzone w większości przypadków po niemiecku, były dla nich niekorzystne. Przewidywały one m.in., że mają oni wykonywać każdą poleconą pracę także poza miejscami, do których zostali zaangażowani¹⁵. Jednak największe niebezpieczeństwo tkwiło w tym, że polscy robotnicy przybywali do Szwajcarii bez dokumentów. W tej sytuacji pracodawcy ręczyli za nich wobec władz, pobierając w zamian kaucję (50 fr.) potrącaną z zarobków w pierwszych tygodniach pobytu. To poręczenie uzależniało całkowicie robotników od pracodawcy, bo w przypadku najmniejszego nieposłuszeństwa kaucja przepadała, a wyrzuceni z pracy i nieposiadający żadnych papierów tracili prawo pobytu w tym kraju.

Większość robotników sezonowych zatrudnianych była w rolnictwie (według Mytkowicza – 3/5). Spośród nich największa grupa pracowała przy uprawie buraków cukrowych, w mniejszym stopniu – ziemniaków. Według opiekujących się emigrantami kleryków z Fryburga, poza wymienioną grupą, 2/5 najmowanych to robotnicy fabryczni, pracujący zarówno we wspomnianej cukrowni w Aarbergu, jak również w cegielniach i cementowni, a dziewczęta – w zakładach tkackich¹⁶.

Obieźysasi otrzymywali wynagrodzenie w naturze i w gotówce. Pierwszy rodzaj był we wszystkich miejscowościach podobny: ziemniaki (25 funtów na osobę tygodniowo), mąka, ryż oraz od 1/2 do 1 l mleka (najczęściej odtłuszczonego) dziennie na osobę. Jeżeli robotnicy mieli się żywić sami, dodawano im do wynagrodzenia 25 centimów dziennie. Wynagrodzenie gotówkowe było zróżnicowane w zależności od miejscowości oraz od płci: mężczyzna zarabiał od 2,10 do 2,75 franków, kobieta lub słabszy chłopiec od 1,50 do 2 franków. Wysokość zarobku zależała także od rodzaju dnia pracy; tzw. mały dzień roboczy trwał 10 godzin: od 6 rano do 6 wieczór, z dwiema przerwami półgodzinnymi na śniadanie i podwieczorek oraz jedną godziną na obiad. Natomiast tzw. duży dzień trwał 12 godzin – od 5 rano do 7 wieczór. Za taki duży dzień otrzymywali robotnicy większą płacę: mężczyźni od 2,60 do 2,75 franków, a kobiety i chłopcy od 2,00 do 2,60 franków¹⁷. Zarobki te były znacznie niższe od wynagrodzenia miejscowych robotników rolnych, a także od płacy polskich obieźysasów w Niemczech. Niemniej jednak, według Grotowskiego, z uwagi na niższe koszty życia w Szwajcarii nie odbijało się to znacząco na sumie oszczędności przywożonych do kraju¹⁸. Znacznie mniej wiemy natomiast o warunkach pracy polskich robotników fabrycznych; jedynie M. Dukszta podał, że zarabiali oni na równi ze szwajcarskimi robotnikami – od 5 do 6 franków dziennie, były to jednak przypadki odosobnione.

Warunki zakwaterowania robotników były bardzo zróżnicowane, a w niektórych miejscowościach nader prymitywne. Z drugiej strony jednak, według niektó-

¹⁵ Tekst kontraktu podaje J. Lorenz, s. 8–9. Szczegółowo omawia go także Société des Pretres Polonais à Fribourg (Suisse) „Jagiellonia”, *Premier et deuxième rapport sur la Protection des Emigrant Polonais en Suisse pour les Années 1910 et 1911 rendu par le commissaire de Protection de la Société „Jagiellonia”*, Fribourg 1912, s. 4–6. Na podobieństwa z kontraktami zawieranymi w Niemczech wskazuje Grotowski.

¹⁶ Zob. przypis 13.

¹⁷ „Przedświt”, s. 30; Niektóre źródła podają nieco inne wielkości, np. M. Dukszta, *Wychodźstwo polskie w Szwajcarii*, „Wychodźca Polski” (Warszawa), nr 12, 1912.

¹⁸ Z. Grotowski, s. 75.

rych świadectw, także sami robotnicy zupełnie nie dbali o czystość w mieszkaniach, co przyzwyczajonych do codziennego porządku Szwajcarów skłaniało do wniosku o nikłych potrzebach polskich robotników sezonowych¹⁹.

Ludność szwajcarska generalnie niechętnie odnosiła się do polskich robotników. Po pierwsze, przeciwny był im tamtejszy ruch związkowy, bo polscy obcizysasi obniżali płace miejscowych, godząc się pracować za niższe wynagrodzenie. Po drugie zaś, ogół ludności nie lubił Polaków, ponieważ nadużywali wolności; niektórzy z nich brali na kredyt i, nie regulując rachunków, znikali, inni urządzali po pijanemu burdy i bijatyki. Zdecydowanie lepszą opinię miały polskie robotnice²⁰.

Pozytywnym elementem warunków pobytu robotników polskich w Szwajcarii była natomiast opieka ze strony współrodaków. Niemal od początku zainteresowali się nimi Polacy, licznie studiujący wówczas w helweckich uczelniach. Wśród nich wyróżnić można dwie grupy: z jednej strony byli to polscy księża i klerycy związani z katolickim uniwersytetem we Fryburgu, z drugiej zaś – młodzież akademicka zrzeszona w tamtejszym Związku Młodzieży Postępowej. Niekiedy interweniowali oni w sprawach spornych między robotnikami a pracodawcami, głównie jednak prowadzili akcję oświatową. Studenci, a zwłaszcza studentki, przyjeżdżali w niedziele do miejsc zakwaterowania obcizysasów, aby uczyć ich pisania i czytania oraz wygłaszać pogadanki. W ślad za tym poszli również księża. O ile bowiem początkowo opieka kleru polskiego sprowadzała się do duszpasterstwa (tu obok niedzielnych nabożeństw, wyróżniało się organizowanie przyjazdów obcizysasów na fryburskie uroczystości Bożego Ciała), to po 1907 roku, po podjęciu akcji oświatowej przez Związek Młodzieży Postępowej, również księża zaczęli uczyć robotników. Ich stowarzyszenie „Jagiellonia” powołało specjalny komisariat oświatowy, zajmujący się koordynacją tej pracy oraz pośredniczącą w deponowaniu oszczędności robotników w bankach²¹. Do akcji oświatowej włączyli się także studenci z Genewy i Zurychu²². Nieco później, w 1910 roku, między wspomnianymi dwiema grupami z Fryburga doszło nawet do ostrej rywalizacji w zakresie opieki nad obcizysasami. Chodziło m.in. o to, że księża zwalczali rozpowszechnianie idei socjalistycznych w środowiskach robotników sezonowych, a także zabraniali czytania niektórych gazet, np. ludowego „Zarania”, propagując lekturę czasopism katolickich²³.

W grudniu 1909 roku na zjeździe młodzieży studenckiej w Zurychu pojawiła się idea, aby nie tylko angażować się w lokalną działalność oświatową wśród obcizysasów, ale także podjąć bliższą współpracę z powstałym właśnie w Galicji Polskim Towarzystwem Emigracyjnym²⁴.

¹⁹ Zob. K. Op.; zob. też przypis 10.

²⁰ Obawy szwajcarskiego ruchu związkowego starał się rozwiązać J. Lorenz, op.cit. O złym zachowaniu Polaków w Szwajcarii zob. M. Dukszta, s. 14 oraz J. Okołowicz, s. 342.

²¹ Akcję duszpasterską i oświatową finansowały m.in. tzw. Misja wewnętrzna katolicka w Szwajcarii (600 fr. rocznie), wspomagali je także mieszkający w tym kraju Polacy, np. Ignacy Paderewski całe honorarium z koncertu we Fryburgu w czerwcu 1911 roku przeznaczył na potrzeby tamtejszych Polaków, z czego połowę otrzymała Bratnia Pomoc Akademicka, a połowę (500 fr.) Komisariat Oświatowy „Jagiellonii”, *Sprawozdanie drugie...*, op.cit., s. 16.

²² M. Dukszta, s. 14 oraz J. Okołowicz, s. 343.

²³ O tej rywalizacji wspomina zarówno korespondent „Przedświtu” K. Op., s. 31–32, jak i np. *Sprawozdanie trzecie z opieki nad wychodźcami polskimi w Szwajcarii w R. 1912*, Fryburg 1913 [druk. Kraków], s. 8.

²⁴ „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego”, [Kraków] styczeń 1910, s. 73.

Wszyscy zajmujący się polskimi robotnikami sezonowymi w Szwajcarii prognozowali, że ich liczba będzie systematycznie rosła. Przeszkodził temu wszakże wybuch wojny w sierpniu 1914 roku, stawiając większość z nich w bardzo trudnej sytuacji, bo fronty utrudniały poddanym rosyjskim powrót do kraju. Dlatego też opiekujący się zaczęli poszukiwać dla nich pomocy finansowej także poza granicami Szwajcarii i pomagać im w powrocie²⁵. Tak więc wojna położyła kres polskiej emigracji sezonowej w tym kraju.

²⁵ Towarzystwo Kleryków „Jagiellonia” do redakcji paryskiej „Polonii”, Fryburg 9 grudnia 1914, Biblioteka Ossolineum, rkps 15240 III, k. 3; zob. też Księga Protokołów Towarzystwa „Polonii” (byłej „Jagiellonii”) od maja 1914 do lutego 1923, Zbiory Jacka Sygnarskiego we Fryburgu.